

E. G. White

Kościół poddany próbie

w Minneapolis w 1888 r.



Ellen G. White

KOŚCIÓŁ
PODDANY PRÓBIE
W MINNEAPOLIS 1888



Tłumaczył: Tadeusz Fojcik

Korekta: Barbara Błońska

Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki



Cieszyn 2023

Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”

ul. Majowa 141 43-400 Cieszyn

tel. 502 258 738, 601 668 210

e-mail: pwcieszyn@gmail.com

OD WYDAWCY

„Najbardziej upokarzającą sprawą dla dumnego, ludzkiego umysłu jest to, że nie może odkryć Prawdy. Cieleśne komórki mózgu nie są zdolne do Jej odnalezienia. Kiedy człowiek posiada Prawdę, zrozumie i wyżywa ją, wtedy na pewno wie, że nie doszedł do niej w wyniku własnych wysiłków. Prawda nie została odkryta na ziemi, lecz jest objawiana z nieba. Prawda jest własnością Boga. W Swojej nieskończonej miłości i łasce, Pan pozwala człowiekowi poznać Prawdę. Tylko to, co przychodzi od Boga, doprowadza nas do Boga!” („Pewność Poselstwa Przebudzenia”, str. 5 – PW).

„Czy wtedy, gdy Jezus umarł za ludzkość, zostało zagwarantowane osobiste zbawienie dla wszystkich, którzy je przyjmą? Czy uczniowie Jezusa mogli mieć pewność zbawienia przez krzyż? Zdecydowanie tak! A czy wokół krzyża stali jacyś Adwentyści Dnia Siódmego? Nie! Śmierć krzyżowa miała miejsce osiemnaście wieków przed pojawieniem się adwentyzmu na świecie. To właśnie wtedy [na krzyżu] zaoferowano przebaczenie i pewność zbawienia wszystkim, którzy uwierzyli. Tak więc adwentyzm nie został powołany do istnienia po to, aby oferować ludziom pewność zbawienia. O to zatroszczono się na długo przed jego pojawieniem się.

„Kiedy Jezus rozpoczął służbę w niebiańskiej świątyni [w przedziale Świątym] jako nasz Najwyższy Kapłan, aby wstawiać się za ludzkość przez następnych osiemnaście stuleci, czy byli wówczas na świecie jacyś Adwentyści? Wygląda na to, że i do tego dzieła adwentyzm nie był potrzebny. Dzieło Jezusa, zraszającego nasze modlitwy wonią kadzidła Swojej sprawiedliwości, zostało zapoczątkowane na długo przed pojawieniem się adwentyzmu. Służba Ducha Świętego w nauczaniu i wychowaniu chrześcijan w trosce o nich oraz budowaniu kościoła, w ogóle nie wymagała istnienia adwentyzmu.

„Oczywiście wszystkie te prawdy są bardzo istotne dla chrześcijaństwa i musimy się ich mocno trzymać jako bardzo ważnych dla nas dzisiaj. Pamiętajmy jednak o tym, że Adwentyści przejęli te prawdy od innych. Zostały one ustanowione i głoszone bez potrzeby istnienia Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Do czego zatem potrzebny był adwentyzm?

„Objawienie 14,7 mówi nam byśmy »bali się Boga i oddali Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego«. A ta godzina sądu Bożego rozpoczęła się w roku 1844 (22 października), a wraz z nią rozpoczęło się ostateczne pojednanie, oczyszczenie świątyni i wymazanie grzechu (z niebiańskiej świątyni oraz świątyni duszy). Czy nie był to okres, kiedy na światowej arenie pojawił się adwen-

tyzm? Czy zaistnienie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego nie jest bezpośrednio związane z oczyszczeniem świątyni (i oczyszczeniem świątyni duszy)? Czy oczyszczenie niebiańskiej świątyni (i oczyszczenie świątyni duszy) nie jest właśnie tego powodem?” („Kim jest Adwentysta Dnia Siódmego”, str. 6 – PW).

I tak w latach 1831–1844 pojawia się w Stanach Zjednoczonych pierwszy „adwentysta”, głoszący o przyjsciu Chrystusa – William Miller, a wraz z nim członkowie różnych kościołów – głoszący poselstwo pierwszego i drugiego anioła. Datę 22.10.1844 wyliczył dobrze, ale nie posiadając wiedzy o tym, co się ma stać w tym ustalonym czasie, mylnie głosił, że będzie to data powtórnego przyjscia Chrystusa na ziemię. Gdy to nie nastąpiło, w wyniku wielkiego rozczarowania z ok. 200.000 „adwentystów” pozostało ok. 50–100 wierzących „adwentystów”, którzy wkrótce stali się „Adwentystami Dnia Siódmego” i to oni zostali powołani do głoszenia POSELSTWA TRZECIEGO ANIOŁA. Niestety, w latach 1856–1859 pojawia się w społeczności Adwentystów Dnia Siódmego duch laodycejski, o czym mówi „Świadectwo Nr. V” zapisane w 1T, str. 185–200 i głoszenie tego poselstwa ustało.

W roku 1888 na Konferencji w Minneapolis, Pan Bóg ponownie zaapelował przez kaznodziejów A.T. Jonesa i E.J. Waggonera do społeczności Adwentystów Dnia Siódmego. Głoszenie poselstwa o usprawiedliwieniu z wiary wywołało sprzeciw kierownictwa społeczności ADS. W tym też czasie po raz pierwszy Senat Rządu St. Zjedn. zaczyna pracować nad wydaniem Ustawy Niedzielnej. Tylko jedna społeczność religijna – Kościół ADS, której przedstawicielem był A.T. Jones – broniła w Senacie wolności sumienia i wyznania. Obszerniej napisano o tym w publikacji pt. „Ustawa Niedzielna” wyd. przez PW”. Następnie mówią o niej także dwie inne publikacje: „Poselstwo Trzeciego Anioła” z roku 1893 i 1895. Są to zapisy kazań wygłoszonych przez A.T. Jones’a na posiedzeniu Generalnej Konferencji, a opublikowane w jej biuletynie. Tak więc poselstwu Trzeciego Anioła, z którym wiąże się poselstwo o usprawiedliwieniu z wiary, towarzyszy poselstwo o świątyni w niebie i kapłaństwie Jezusa Chrystusa, także o roli Sabatu jako pieczęci Bożej w czasach ostatecznych.

Wszystko to razem ma na celu ostateczne wypełnienie obietnicy, zawartej w biblijnym fundamencie adwentyzmu dnia siódmego, czyli w tekście księgi Daniela 8,14: „Aż do wieczora i do poranka dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia” (BW). Ten tekst jest powodem oraz najgłębszym sensem istnienia adwentyzmu. W nim jest bowiem zawarta obietnica ostatecznego zwycięstwa nad grzechem, udoskonalenie charakteru i wykształtowanie „pełnego zboża w kłosie” – zboża, które będzie gotowe do żniwa, którym jest koniec świata oraz przyjscie Jezusa Chrystusa, Pana w chwale. „Amen, przyjdź Panie Jezu!” (Obj. 22,20).

KOŚCIÓŁ PODDANY PRÓBIE W MINNEAPOLIS, W 1888 ROKU

E.G. White

„Pan w swym wielkim Swym miłosierdziu zesłał najwspanialsze poselstwo Swemu ludowi przez kaznodziejów E.J. Waggonera i A.T Jonesa. Zasadniczym zadaniem tego poselstwa było ukazanie całemu światu wywyższonego Zbawiciela, jako ofiarę za grzechy całej ludzkości. Przedstawia ono usprawiedliwienie przez wiarę w Poręczyciela; zaprasza ludzi do przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa, która uwidacznia się w posłuszeństwie wszystkim przykazaniom Bożym. Wielu odwróciło wzrok od Jezusa. Muszą jednak patrzeć na Jego boską osobę, Jego zasługi i Jego niezmienną miłość do ludzkości. W Jego ręce oddana jest cała moc, może więc rozdzielać dary, udzielając pozbawionym nadziei ludziom bezcennego daru Swojej własnej sprawiedliwości. Oto poselstwo, które Bóg polecił przekazać światu. Jest to poselstwo TRZECIEGO ANIOŁA, które głoszone ma być wielkim głosem, a ma temu towarzyszyć wylanie Jego Ducha na wielką skalę” („Świadectwa dla Kaznodziejów” s. 91–92; cyt. także w „Chrystus Naszą Sprawiedliwością”, A.G. Daniells – PW).

APEL O ODNOWIENIE MIŁOŚCI W KOŚCIELE ORAZ ZWRÓCENIE UWAGI NA POSELSTWO DO LAODYCEI

North Fitzroy 1.09.1892

Do
Kaznodziewi O. A. Olsena,
Prezydenta Generalnej Konferencji
Battle Creek, Michigan

Drogi Bracie!

Rzecz to pewna, że żyjemy wśród niebezpieczeństw czasów ostatecznych i chociaż intelektualnie przyjmujemy teorię Prawdy, to mimo to, nie będzie ona miała dla nas zbawczej wartości, jeśli nie skorzystamy z błagalnej modlitwy Chrystusa, wypowiedzianej w naszym imieniu: „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (Jan 17,17). Istotą tej modlitwy jest uświęcenie ich w Prawdzie. „A światłość (Chrystus) świeci w ciemności (w świecie), lecz ciemność jej nie przemogła” (Jan 1,5). Zamiast z radością powitać to, co rozprasza ciemności, wielu nie rozumiało tego światła nie nie przyjęło go.

Zostali posłani słudzy tacy sami, jakim był Jan, aby złożyć wam świadectwo o tym Świecie. Służba tych posłańców, posłanych przez Boga nie ma na celu przyciągnięcia uwagi i zdobycia przychylności dla siebie, ale to Chrystus jest centrum uwagi. „Brzemieniem” ich poselstwa jest: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (Jan 1,29 SK).

Chrystus „na świecie był i świat przezeń powstał” (Jan 1,10), ale świat był pograżony w tak okropnej otchłani niewiary, że gdy Stwórca przyszedł do nich, oni nie poznali Go. „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (Jan 1,11–13). Tego rodzaju łaski nie dziedziczy się.

Moim pragnieniem jest, żeby wszyscy mogli dostrzec, iż ten sam duch, który wzbraniał się przyjmując Chrystusa – Światłość, która chce rozproszyć

moralną ciemność – jest daleki od wygaśnięcia w obecnym czasie. W naszych dniach są tacy, którzy dokładnie tak samo nie chcą uznać i przyjąć światła, jak to miało miejsce wśród ludu, do którego przyszli prorocy i apostołowie z poselstwem od Boga i wielu z nich odrzuciło poselstwo, pogardzając posłami. Miejmy się na baczności, aby taki duch nie był pielęgnowany wśród nas.

„A do anioła zboru w Efezie napisz: To mówi Ten, który trzyma siedem gwiazd w prawicy swojej, który się przechadza pośród siedmiu złotych świeczników: Znam uczynki twoje i trud, i wytrwałość twoją, i wiem, że nie możesz ścierpieć złych, i że doświadczyłeś tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i stwierdziłeś, że są kłamcami. Masz też wytrwałość i cierpiełeś dla imienia mego, a nie ustałeś. Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość. Wspomnij więc z jakiej wyżyny spadłeś i upamiętaj się, i spełniaj uczynki takie, jak pierwiej; a jeżeli nie, to przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie upamiętasz” (Obj. 2,1–5).

Ten, którego ujrzał Jan w widzeniu pośród siedmiu złotych świeczników, przedstawia Siebie, gdy przechadza się wśród nich, chodząc od zboru do zboru, od zgromadzenia do zgromadzenia i od duszy do duszy. On jest niestrudzenie czujny. Podczas gdy podpasterze śpią lub zajmują się mało ważnymi sprawami, Stróż i Opiekun Izraela nie śpi. On jest prawdziwym Stróżem. Obecność i potrzymana łaska Chrystusa są tajemnicą wszelkiego światła i życia. Jesteśmy chronieni przez moc Bożą, nie jest to z nas; jest to Boży dar.

Pan, Jezus Chrystus, dał Janowi poselstwo, aby je zapisał i ono ma być przekazywane przez wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Do zboru w Efezie przekazano słowa pochwały; dobremu i wiernemu słudze zostało powiedziane „to dobrze” (Mat. 25,21 BG). Lecz na tym nie kończy się tutaj owo poselstwo. Zbawiciel powiedział: „Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś twoją pierwszą miłość”. To wszystko wyraźnie było mi stale i wciąż stawiane przed moje oczy, a ja piórem i głosem przedstawiałam to ludowi.

Czyżby to niezwykle znamienne poselstwo nie miało dla nas żadnego znaczenia? Czyżby ono w ogóle nas nie dotyczyło? Dlaczego nie zastanawiamy się na tym uroczystym ostrzeżeniu? Dlaczego uważnie, z pokorą i wyznaniem, nie okazaliśmy tak bardzo koniecznej skruchy? Dlaczego tak wielu przechodzi obok obojętnie, nie poświęcając temu [poselstwu] baczej uwagi?

Czy w zbiorach istnieje jeszcze miłość? Czy aby już nie wygasła? U wielu pierwsza miłość do Jezusa wymarła; bracia nie miłują się wzajemnie; ich pierwsza miłość drastycznie ochłodziła. Wierny Świadek oświadcza, że wszyscy ci, którzy opuścili pierwszą miłość, upadli. Czyżby nie wiedzieli o gro-

żącym im niebezpieczeństwie? „Pamiętajże tedy, skądś wypadł, a pokutuj i czynj uczynki pierwsze; a jeśli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeśli byś nie pokutował” (w. 6).

Czy te przenikliwie badające serca prawdy mają być w zborach nadal traktowane obojętnie? Utrata pierwszej miłości w wielkiej mierze otworzyła drzwi dla egoizmu, złych domysłów, pomówień, zawiści, zazdrości i zwardziałości serc. To są owoce zrodzone w wyniku porzucenia pierwszej miłości. Istnieje brak powściągliwości języka; zaniedbywane są modlitwy; pielęgnowana jest faryzejska prawość; zamiera duchowość, a rezultatem tego jest brak duchowego rozpoznania.

Dzisiaj jedyną nadzieją dla naszych zborów jest okazanie skruchy i powrót do pierwszych uczynków. Imię Jezusa nie rozpala serc miłością. Mechaniczne i formalne przestrzeganie nauk, zajęło miejsce głębokiego i czułego miłosierdzia wobec braci. Czy ktokolwiek zwróci baczną uwagę na poważne napomnienie: „Zawróćcie, zawróćcie ze swoich złych dróg! Dlaczego macie umrzeć?” (Ez. 33,11). Upadnijcie na Skałę, rozbijcie się o Nią i pozwólcie Jezusowi, by was przygotował i ukształtował, żebyście byli naczyniami do celów zaszczytnych (patrz: II Tym. 2,21). Oby następujące słowa wywołały wśród ludu bojaźń i drzenie: „A jeśli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeśli byś nie pokutował”. Co potem nastąpi? „Jeżeli zatem światło, które masz w sobie, staje się ciemnością, jakąż wówczas zapanuje ciemność!” (Mat. 6,23 SK).

Duch Święty nie będzie się ciągle borykał z sercem, które jest przepelnione przewrotnością i uporem. Ten nieskończenie Wyrozumiały, który własną krwią zapłacił cenę zbawienia Swojego ludu, mówi to wprost do nich. Kto będzie chciał posłuchać Jego ostrzeżeń? Czy zbory, które przyznają się do wiary w prawdę na ostatnie dni, staną się drzewami przynoszącymi owoce sprawiedliwości? Dlaczego nie przynoszą wielu owoców ku uwielbieniu Boga? Dlaczego nie pozostają w Chrystusie i nie wzrastają z mocy w moc oraz z charakteru w charakter?

Słowa Pana do Jego ludu brzmią: „W końcu bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy Jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi” (Efez. 6,10–11). Dlaczego jest tutaj powiedziane do ludu, że są słabi i nieudolni, pozbawieni miłości Chrystusowej, mającej palić się na ołtarzu ich serc, a przez to niezdolni do rozpalenia tej miłości w sercach swoich bliskich? Lud Boży posiada wiele nagromadzonych dowodów; posiada potężną i przekonującą prawdę. Czy jednak ona ma pozostać na zewnętrznym dziedzińcu, tak, że nie może

uświęcić duszy? Czy świecznik, który kiedyś świecił żywym blaskiem, oświecając swym światłem moralną ciemność błędu, stopniowo ma zanieść aż zgaśnie i zamieni się w ciemność?

Jak to było z Efezjanami? Oni nie rozpoznali czasu swego nawiedzenia; nie zwracali uwagi na poważne napomnienia Boże; nie podtrzymywali żywotnej łączności z Chrystusem, tak że weszły do nich wilki i nie oszczędziły trzody. Ten kościół, ongiś umiłowany przez Boga, który miał rozsiewać promienie wśród moralnej ciemności aby oświecić wiele dusz, zezwolił na wygaśnięcie światła.

Jednym z największych grzechów, gaszących obecnie duchowe światło, jest brak miłości do Jezusa i bliźnich. „Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym” (Obj. 2,7). Proszę, zwróć uwagę z jakim pragnieniem i miłością Jezus pokazuje Swoim dzieciom przyciągającą moc do wiecznego życia, aby ponownie mogli pojąć oraz zdobyć wspaniałość przyszłego świata i odzyskać utraconą swoją pierwszą miłość. Dziś [1892 rok, a co dopiero obecnie w XXI wieku; dopis. wydawcy], nie jest modną rzeczą okazanie skruchy. Przez wielu jest to uważane za zbyt upokarzające, a także za staromodne.

„A zwiastowanie to, które od Niego słyszeliśmy i które wam ogłaszamy jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeśli mówimy, że z Nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy. Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamkę z Niego robimy i nie ma w nas Słowa Jego” (I Jana 1,5–10).

„Kto mówi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest nadal. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorzenia. Kto zaś nienawidzi brata swego, jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy” (I Jana 2,9–11).

Czy jakkolwiek inny opis może być surowszy i bardziej zrozumiały od tego, jaki przekazał nam Jan. Te słowa są napisane dla nas; one odnoszą się do społeczności Adwentystów Dnia Siódmego. Niektórzy mogą powiedzieć: „Ja nie odczuwam nienawiści do mego brata; ja nie jestem aż tak zły, jak mówi ten opis”. Jednak to dowodzi, jak oni mało znają własne serca. Oni mogą myśleć, że posiadają gorliwość dla Boga mimo wrogich uczuć wobec swoich braci, zwłaszcza, jeśli idee tamtych w żaden sposób nie zgadzają się z ich własnymi; te uzewnętrzniające się uczucia nie mają

nic wspólnego z miłością. One nie wykazują skłonności do poddania się jej. Raczej byłoby im miło, gdyby cięcie miecza dosięgło posłańca. A przy tym niesie on poselstwo od Boga dla ludu – właśnie światło, które akurat jest potrzebne na nasz czas.

Dlaczego nasi bracia nie biorą pod uwagę podobnie drogocennej wiary, która ujawniała się w każdym wieku? Gdy Pan posyłał szczególne poselstwo dla ludu, wówczas wszystkie moce zła łączyły się ze sobą, by przeszkodzić nadchodzącemu słowu Prawdy w dotarciu do tych, którzy powinni ją otrzymać.

Szatanowi sprawia wielką przyjemność, gdy uda mu się wpłynąć na umysł i pasje tych, którzy twierdzą, iż wierzą prawdzie, i przez to związać ich z siłami zła. Kiedy już udało mu się przeciągnąć ich na stronę zła, wówczas zrealizował swoje plany i może nimi dowolnie kierować. Przez swoją zwodniczą chytryść sprowadza ich do postępowania według tych samych zasad, które – on, nieusatysfakcjonowany – stosował w niebie. Oni krok po kroku zmierzają w fałszywym kierunku aż zaczyna się im wydawać, że już inaczej nie mogą postępować i wierzą, że ich zgorzkniałe i zawzięte postępowanie wobec swoich braci jest właściwe. Czy posłowie Pana wytrzymają tego rodzaju presję wywieraną na nich? Jeżeli tak, to tylko dlatego, że Pan stoi po ich stronie, obdarza ich mocą, a ponadto broni Prawdy, która przez Niego została przekazana.

Chociaż ludzie przysłuchują się poselstwu Bożemu, to jednak na gruncie pokus zamykają swój umysł i serce na przyjęcie prawdy, umożliwiając wtedy wrogowi przedstawienie w fałszywym świetle jego [poselstwa] drogocennej wartości. Patrząc przez okulary uprzedzenia i wrogiego nastawienia, czują się poniżeni, aby w duchu Chrystusowym badać Pisma i dlatego odrzucają całe poselstwo, bo nie zgadza się ono z ich własnymi poglądami.

Gdy przedstawiany jest jakiś nowy punkt widzenia na Prawdę, wówczas często stawiane jest pytanie: „Kim są jej obrońcy? Czy zajmują jakieś wpływowe stanowisko w porównaniu do tych, którzy od wielu lat są badaczami Słowa Bożego?” Pan Bóg posyła słowa ostrzeżenia przez kogo zechce. A pytaniem w tej kwestii nie ma być: kim jest ten, który przynosi owo poselstwo? Taka metoda w żadnym wypadku nie wyjaśni głoszonego słowa. „Tak więc po owocach poznacie ich” (Mat. 7,20).

Prawda często jest głoszona przez osoby, które nie doświadczyły jej mocy; niemniej jednak ona pozostaje Prawdą i błogosławieni są ci, którzy prowadzeni do niej przez Ducha Bożego, przyjmują ją. Lecz kiedy Prawda jest przed-

stawiana przez tych, którzy sami zostali przez nią uświęceni, wówczas zawiera w sobie ożywczą siłę i staje się w słuchaczach przekonywującą mocą. Prawda w swojej mocy, oddziaływującej na serca, jest wielce drogocenna, a Prawda przemawiająca do rozumu jest wyraźna. Obie są niezbędne – jedna to słowa, a druga jest kierowana przez Ducha Świętego do wnętrza [słuchacza].

W odniesieniu do świadectw przychodzących do nas przez posłów Pana, możemy powiedzieć: my wiemy, komu mamy wierzyć. My wiemy, że Chrystus jest naszą sprawiedliwością i to nie dlatego, że taki zapis znajduje się w Biblii lecz dlatego, że doświadczyliśmy w naszych sercach Jego przemieniającej mocy.

Tak więc, mimo zdecydowanych działań, aby pozabawić efektu to posłane nam przez Boga poselstwo, to przez jego owoce zostało udowodnione, że przyszło ono ze Zródła światła i prawdy. Ci, którzy pielęgnowali niewiarę i uprzedzenie wobec tego poselstwa, którzy zamiast pomagać w dziele, które Pan im polecił wykonywać, wbrew wszelkim dowodom przeszkadzali mu, nie mogą przypuszczać, że mają jasne, duchowe spojrzenie, gdyż przez długi czas zamknęli swoje oczy na prawdziwe światło, które Bóg posłał ludowi.

Jeśli mamy brać udział w tym dziele aż do jego zakończenia, to musimy uznać fakt, że dobre rzeczy przyjdą na lud Boży w sposób, którego nie rozpoznamy i że stosownie do tego, ci, od których oczekiwaliśmy, że zaangażują się w to dzieło, sprzeciwią mu się. Człowiek, który szczerze angażuje się w zło, nie zostanie usprawiedliwiony przez zło; gdyby zaś nie otworzył swojego serca dla pozornych dowodów i gdyby przy tym nie kierował się uprzedzeniami, wówczas mógłby zobaczyć i poznać co jest prawdą.

Jak długo jeszcze Pan Bóg będzie miał cierpliwość wobec ludu w ich zaślepieniu; nie możemy powiedzieć, jak długo będzie jeszcze czekał, by opuścili swoją drogę postępowania i nie popadli w bezpowrotną ciemność.

Gdyby zaś później posłowie Boży – choć odważnie stawali za prawdą na obecny czas – mieli upaść pod wpływem pokus i zniesławić Tego, który zlecił im ich dzieło, to czy miałyby to być dowodem na to, że to poselstwo nie było prawdziwe? Nie! – ponieważ Biblia jest prawdziwa. „Do zakonu raczej i świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” (Izaj. 8,20 BG). Grzech popełniony przez posłańców Bożych ucieszyłby szatana, a ci, którzy odrzucili posłów i poselstwo, unieśli by się radością. To jednak w żaden sposób nie odciąży tych ludzi od winy za odrzucenie poselstwa prawdy, przesłanego przez Boga.

Jedna sprawa bardzo obciąża moją duszę: wielki brak miłości Bożej, który powstał w wyniku nieustannego sprzeciwu wobec światła i prawdy, oraz wpływ tych, którzy aktywnie zaangażowali się w tę działalność; którzy mimo

piętrzących się dowodów, aktywnie sprzeciwiali się poselstwu posłanego przez Boga. Niech spojrzą na naród żydowski. Pytam się, czy musimy opuścić naszych braci i pozostawić ich aż do końca czasu łaski na tej samej ścieżce ślepego sprzeciwu? Jeżeli kiedykolwiek jakiś lud potrzebował prawdziwych i wiernych stróżów, którzy nie mówią o pokoju, a którzy wręcz krzyczą dzień i noc, głosząc ostrzegawcze poselstwo dane przez Boga, to są nimi Adwentyści Dnia Siódmego. Czy ci, którzy otrzymali wielkie światło i błogosławione okazje, którzy podobnie jak Kapernaum, które przez otrzymanie różnych przywilejów zostało wywyższone aż do nieba (Łuk. 10,15), mają z powodu zatwardziałości pozostać w ciemności i to w aspekcie danego im wielkiego światła?

Proszę jak najusilniej moich braci, którzy zbierają się na Generalnej Konferencji, aby zwrócili baczną uwagę na poselstwo podane do Laodycjancjan. Jakiż stan ogromnej ślepoty panuje wśród nich. Ten temat był wam stale i wciąż przedstawiany. Ale wasze niezadowolenie wraz z waszym duchowym stanem nie było wystarczająco głębokie i bolesne, aby mogło wywołać reformację. „Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” (Obj. 3,17). Wina oszukiwania samego siebie panuje w naszych zborach. Religijne życie wielu jest oszustwem.

Jezus przedstawiał im kosztowne perły Prawdy, bogactwa Jego łaski i zbawienia, ślniącą białą szatę Swej sprawiedliwości, która została utkana w niebiańskiej tkalni, nie zawierającej ani jednej nitki ludzkich wymysłów. Jezus puka; otwórz Mu drzwi swego serca i kup od Niego ów drogiocenny, niebiański skarb. Czyżby Jego prośba trafiła na przytępione lub zgoła zupełnie zamknięte uszy? Czyż Jezus puka daremnie? „Baczenie, abyście nie odrzucili Tego, który mówi” (Hebr. 12,25). „Jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj.3,20). Zechciej Mu odpowiedzieć: Wejdz, błogosławiony przez Pana, czemu stoisz tu na dworze! (I Moj. 24,31).

Pytam się, co oznacza owa rywalizacja i spory wśród nas? Co oznacza ów rażący i ironiczny duch, który jest widoczny w naszych zborach i naszych instytucjach, a który jest całkowicie niechrześcijański? Ogarnia mnie ogromny smutek serca gdy widzę, z jaką łatwością słowa lub postępowanie kaznodziei Jones'a czy Waggonera jest krytykowane. Jakże wielu chętnie przeocza dobro, które nam przekazywali przez tych kilka minionych lat i nie widzą dowodów na to, że to Bóg pracował przez te narzędzia. Przez niektórych była przeprowadzana nagonka przeciwko tym braciom, aby ich potępić. Tego rodzaju nastawienie przeciwko tym braciom, którzy z gorli-

wością zaangażowali się w dzieło Boże, pokazuje, że w ich sercach panowała zgorzkniała nienawiść. Konieczna jest tutaj nawracająca moc Boża, która będzie oddziaływać na ich serca i umysły. Przestańcie z podejrzliwością podglądać waszych braci.

Gdy Chrystus miał już opuścić Swoich uczniów, powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali”. A miara, jaką mamy miłować jedni drugich to: „...jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan 13,34–35). Dalej mówi: „Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się uczniami moimi. Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej” (Jan 15,8–9).

Proszę, zwróć uwagę na słowa Jezusa i zachowaj je w swej pamięci. „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem” (Jan 15,12); „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno” (Obj.17,20–21).

Jak całkowite i doskonałe ma być to zjednoczenie? „...jak Ty Ojczy we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jesteśmy, Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś” (Jan 17,21–23).

Jakże wielkie możliwości są nam przedstawione w słowach wypowiedzianych przez Jezusa! On powiedział: „I objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich”. Te słowa, wypowiedziane w modlitwie są warte tego, aby zostały zapisane złotymi literami. Należy je rozpamiętywać i piórem oraz słowem przekazywać światu.

Lecz jakże smutne jest to, że ci, którzy twierdzą, iż wierzą Prawdzie, nie są wykonawcami Słowa. Dlaczego tak mało mówi się na te tematy, które mają ogromne znaczenie tak dla każdego zboru jak i każdego, pojedynczego członka? Czyżbyś nie przypuszczał, że niebo ze zdumieniem patrzy na tych, którzy twierdzą, że są dziećmi Bożymi a niedbale i bez troski lekceważą wyraźne słowa Prawdy, gorąco im zalecane? Czyż nie jest to dla nas czas, abyśmy zastanowili się, że mamy żyć każdym słowem wychodzącym z ust Bożych?

Jest wielu kaznodziejów, którzy nie posiadają miłości ani do Boga, ani do braci. Oni są pogrążeni we śnie a kiedy śpią, szatan wysiewa kłokol. Trzoda Pańska potrzebuje pomocy z nieba, a owce i jagnięta giną z powodu braku pokarmu. Ci, którzy chcą mieć głębokie i żywe doświadczenia z Bogiem, muszą zaprzestać uzależniania się od człowieka, nawet od swoich pastorów i na-

uczycieli; muszą w pełni zaufać Bogu, używając swoich darów otrzymanych od Boga ku Jego chwale. Chrystus musi być wywyższany przed ludźmi. Przez wpatrywanie się w Niego, zostajemy przemienieni na Jego obraz. Jezus powiedział: „...beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15,5). On dokonał dostatecznie wielkiego pojednania a ten, kto przez wiarę mocno trzyma się Chrystusa, ma pokój z Bogiem. Duch Święty oczyszcza serce, przedstawiając Boga w nowym, nieprzemijającym świetle, jako naszego niebiańskiego Ojca.

Ach, gdyby zło zostało usunięte z naszych serc! Ach, oby dusza mogła zostać gruntownie oczyszczona! Ach, żeby miłość Boża mogła zamieszkać w duszy, jako żywa zasada. Pielęgnujcie miłość do Jezusa, miłość do tych, którzy w Niego wierzą oraz miłość dla tułaczy i ginących. Musimy posiadać miłość niebiańskiego pochodzenia i odżywiać ją niebiańską roślinnością. Upór, który niezmiernie się rozpanoszył, musi zostać usunięty. Zdeklarowani naśladowcy Chrystusa powinni już zaprzestać doszukiwania się drobnych, nieistotnych różnic, rozmyślenia nad nimi, mówić o nich i wyolbrzymiać je, aż miłość opuści ich dusze, niczym woda wyciekająca z dziurawego naczynia. W naszych sercach musimy posiadać święty wpływ łaski Chrystusa, w przeciwnym razie wszystkie nasze uczynki będą niczym brzęczący mosiądz czy cymbał brzmiaący.

Czy lud Boży będzie zważał na głos ostrzeżenia i pielęgnował miłość? Czy porzuci swoją podejrzliwość i zawiść? Jednakże nie będą mogli tego uczynić, jeżeli nie pochylą głowy i nie ukorzą się przed Bogiem. Wielu popełniło i nadal popełnia wielkie błędy. Oni tak bardzo umiłowali swój własny sposób postępowania, że nie chcą postępować według Bożych założeń. Wielu jest przekonanych o tym, że przez swój sprzeciw wobec światła, zasmucili Ducha Świętego, jednakże tak bardzo nienawidzą wymogu usmiercenia i odrzucenia własnego „ja”, że nie chcą ukorzyć swoich serc i wyznać grzechów. Nie chcą uznać, że nagana przyszła od Boga, że pouczenia przyszły z nieba, aby każda wątpliwość została usunięta. Nie chcą postępować według otrzymanego światła. Mają nadzieję, że unikną kłopotów w sposób łatwiejszy, niż przyznanie się do grzechu. Szatan trzymał i kusił ich mocno, a oni nie posiadali siły, aby mu się sprzeciwić.

Przedstawiano im wiele dowodów, ale oni nie chcieli je uznać. Przez swoje uparte nastawienie, objawili, że ich dusza jest zarażona chorobą i dlatego żaden z dowodów nie może ich zadowolić. Wątpliwość, niewiara, uprzedzenia i nieustępliwość usmierciła wszelką miłość w ich duszach. Oni domagali się niepodważalnej pewności, jednak ta nie była połączona z wiarą. Wiara nie opiera się na pewnikach lecz w dowodach. Demonstracja nie jest wiarą.

Gdyby promieniom światła, które świeciły w Minneapolis, pozwolono na działanie ich przekonywującą mocą na tych, którzy zajęli stanowisko przeciwko światłu; gdyby porzucili oni wszelkie swoje niewłaściwe postępowanie i w tym czasie poddali swoją wolę Duchowi Świętemu, wówczas otrzymaliby obfity zasób błogosławieństw, rozczarowli wroga i staliby się wiernymi mężami stosownie do swoich przekonań, oraz posiadli bogate doświadczenia. Lecz ich własne „ja” powiedziało – Nie! To stare „ja” nie było ochotne dać się usunąć. „Ja” walczyło o panowanie.

Każda z tych dusz będzie ponownie poddana próbom i to w tych punktach, w których zawiodła. Lecz tym razem będzie posiadała mniejszą przejrzystość w zrozumieniu, mniej pokory, mniej szczerzej miłości do Boga i swoich braci niż to miało miejsce przed doświadczeniem i próbą wytrwania w Minneapolis. W księgach niebiańskich zostanie odnotowana jako ta, która nie zdała egzaminu. To własne „ja” i rozpalone namiętności rozwinęły nienawistne cechy charakteru.

Od tamtego czasu Pan podał wystarczającą ilość dowodów w poselstwach o świetle i zbawieniu. Nie można już było podać bardziej czułych wezwań, ukazać lepszych sposobności, żeby mogli uczynić to, co mieli uczynić w Minneapolis. Niektórzy odrzucili podane im światło, a działa się to zawsze wtedy, gdy zaczęli kroczyć w przebłyskach rozpalonego przez siebie ognia. Nikt nie może powiedzieć co ryzykuje, kiedy zaniedba podporządkowania się wezwaniom Ducha Świętego.

Nadejdzie czas, gdy będą skłonni uczynić wszystko i to wszystko co możliwe, aby otrzymać szanse usłyszenia tych wezwań, które odrzucili w Minneapolis. Pan Bóg porusza serca, jednak wielu podda się innemu duchowi, który swoją diabelską mocą nakłoni ich do niekontrolowanych poczynań. Ach, żeby te biedne dusze podjęły się gruntownego dzieła [w stosunku do siebie], zanim na wieki nie będzie za późno. Lepsze sposobności już nigdy nie nadejdą.

Aby w przyszłości skorzystać z owych lepszych sposobności, muszą wykorzystać te, które obecnie posiadają. Muszą się poddać Duchowi Świętemu, zwracać uwagę na głos z nieba i ochotnym sercem bezzwłocznie usłuchać Go. Boga nie można lekceważyć. Grzechy popełnione w Minneapolis nadal pozostają zapisane w księgach niebiańskich i to zapisane pod nazwiskami tych, którzy sprzeciwili się światłu, a będą tam tak długo zapisane, aż nastąpi gruntowne ich wyznanie i przestępcy w pełni ukorzą się przed Bogiem.

Bez troskość jednych, lekkomyślne wypowiedzi innych i szkalowanie posłów i poselstwa w różnych miejscach, do których pobudziły ich duchy

diabelskie, to wszystko jest zapisane w księgach niebiańskich. Kiedy ci ludzie znowu spotkają się z tym poselstwem i zostaną poddani ponownej próbie, wtedy objawią tego samego ducha. Gdy Pan już całkowicie ich wypróbuje, a oni Go nie przyjmą, On odbierze Swego Świętego Ducha. Oby Pan był łaskaw dla tych zwiedzionych, aby jeszcze przed zakończeniem czasu próby nawrócili się.

Bóg przemawia do kogo On chce, aby nieśli ludowi Jego poselstwo. Bez ociągania się muszą głosić poselstwo, które On im dał. Jonasz otrzymał polecenie ogłoszenia poselstwa o zniszczeniu Niniwy. Przez pewien czas wzbierał się głoszenia słów, danych mu przez Boga. Obciążony tak okropnym poselstwem, wystraszył się i uciekł od miejsca, do którego został posłany. Był nieposłusznym prorokiem; uciekł od nałożonego nań obowiązku.

Jednak gdy Pan Bóg mówi do ludzi, polecając im, aby przekazali Jego poselstwo ludowi, oznacza to, że w tej sprawie wszystko zostało już powiedziane. Ci, którym zlecono głoszenie poselstwa, muszą iść wyznaczoną drogą, nie zwracając uwagi na stawiane im przeszkody, bez względu na to, jak groźny i odpychający charakter będą one miały. Ci, którzy twierdzą, że znają Prawdę, a jednak stawiają na jej drodze różnego rodzaju zawady, aby światło nie dotarło do ludu, będą musieli wytłumaczyć się przed Bogiem, a nie będzie to dla nich przyjemne spotkanie. To Bóg prowadzi Swoje dzieło i biada tym mężom, którzy dotykają się arki Bożej (List 19d, 1892, E.G. White, „1888 Materials”, p. 1018–1032).

* * *

W Minneapolis Pan Bóg dał Swojemu ludowi drogocenne klejnoty Prawdy w nowym ujęciu. To światło z nieba zostało przez niektórych odrzucone z całą zawziętością, podobną do tej, jaką Żydzi zamanifestowali odrzucając Chrystusa, a przy tym wiele mówili o nie naruszaniu starych zasad orientacyjnych. Oczywiście rzeczą było, że oni nie mieli pojęcia, czym były owe stare zasady orientacyjne; umysły owych ludzi były zdecydowanie zamknięte na przyjęcie światła, ponieważ już zadecydowali, że ono jest niebezpiecznym błędem naruszającym »stare zasady orientacyjne«, gdy w rzeczywistości, one w nich nie naruszały nawet jednej kreski czy literki... problem leżał w ich wypaczonych wyobrażeniach, dotyczących ustanowionych starych zasad orientacyjnych” (Manuscript 13.1889, „The E.G. White Materials”, p. 518; „Counsels to Writers and Editors”, p. 30).